

Po co komu VI Marsz o JOW?

Wpisany przez Jerzy Przystawa

poniedziałek, 03 października 2011 17:24 - Poprawiony piątek, 07 października 2011 09:47



Biją głośno partyjne bębny, partie zwierają szeregi, jeżdżą po Polsce kolorowe busy, pełne uśmiechniętych i czarujących polityków. Wszystkie partie powywieszały swoje programy, a w nich jest wszystko, czego tylko dusza zapagnie, dla wszystkich grup społecznych teraz i w przyszłości. Porzekadło angielskie mówi: "Po czym poznać, że polityk kłamie? Trzeba patrzeć, czy porusza ustami!" Dlaczego politycy kłamią? Dlaczego nie można wierzyć politykom, a w kampanii wyborczej w szczególności?

Odpowiedź jest prosta: bo walczą o władzę! W programie żadnej z partii nie przeczytamy o tym podstawowym, zasadniczym celu ich walki, jakim jest władza! Wszędzie czarują nas zapewnieniami, jak nam będzie dobrze, jeśli przypadkiem pozwolimy im zdobyć wpływy i władzę.

Ruch Obywatelski na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych różni się od nich wszystkich tym, że nie jest ruchem walczącym o władzę. My domagamy się prawdziwej reformy państwa, mamy jeden, konkretny postulat ustrojowy, którego wprowadzenie nie wymaga żadnych nakładów pieniężnych, który można wprowadzić w życie „jednym machnięciem żuchwy”. Nie jest to postulat wymyślony przez jakieś wynajęte „think-tanki”, nie jest to jeden z tych genialnych pomysłów, które każdego dnia przychodzą do głowy amatorskim politykom, ale jest to postulat sprawdzony na świecie, funkcjonujący w przodujących krajach demokratycznych od ponad 200 lat.

Co więcej: jest to postulat, który rządząca Polską partia już przed laty ogłosiła jako swój postulat sztandarowy, a premier tej partii zapewniał nas publicznie, że "nie spocznie, dopóki nie wprowadzi go w życie". Teraz, ten sam premier sformułował "21 Postulatów Programowych", ale wśród tych "21" na próżno szukać tego, do realizacji którego wielokrotnie się zobowiązywał.

Mówią nam: ależ nie teraz! Teraz nie czas na zmianę ordynacji! Po

wyborach!

Przez ostatnie 22 lata NIGDY nie było czasu na publiczną dyskusję o ordynacji wyborczej, a przedstawiciele Ruchu Obywatelskiego na rzecz JOW NIGDY nie zostali dopuszczeni do poważnego zaprezentowania swego stanowiska w mediach publicznych. Ci, którzy sami siebie uznali za elitę polityczną kraju, uznali też, że o tym, jak mają być wybierani decydować mogą oni sami i nikt więcej! Społeczeństwo, obywatele, nie ma tu nic do gadania. My możemy jedynie na ich życzenie pójść do urn i co najwyżej ocenić, który z nich jest piękniejszy, a który troszkę brzydszy. I to są całe wybory. A potem to już oni, we własnym gronie, ustalą kto będzie rządził, a kto weźmie na siebie ciężki trud odgrywania roli "opozycji". Bo bez "opozycji", jak wiadomo, nie wypada i żeby była demokracja, to jakaś opozycja musi być.

Te wybory, to próżny trud!

Przeciwnicy JOW piszą i opowiadają o jakimś "syndromie straconego głosu", że podobno ludzie, aby "nie stracić głosu" nie głosują tam na tych, których chcieliby wybrać tylko, że jakaś niewidzialna siła zmusza ich do głosowania na tych "którzy mają szansę".

Jak pisze brytyjski politolog, prof. Michael Pinto-Duschinsky, w wyborach na listy partyjne nie poszczególne głosy, ale w ogóle całe wybory są stracone i szkoda na nie chodzić. Kodeks Wyborczy zabetonował polską scenę polityczną, uniemożliwiając wejście na nią nowym partiom. Dokonał tego (1) odbierając obywatelom bierne prawo wyborcze; (2) pozwalając PKW odrzucać rejestrację niewygodnych list wyborczych; (3) wprowadzając nierówność finansową i stawiając nowym partiom zapory majątkowe nie do przekroczenia, (4) oddając rządzącym partiom nieograniczony dostęp do środków masowego przekazu i praktycznie uniemożliwiając tym spoza sejmowego klucza korzystanie z mediów publicznych.

Wiadomo więc już dzisiaj, kto wygra te wybory. Będą tylko drobne przesunięcia w proporcjach: może parę procent mniej dla PO, może parę procent więcej dla PiS i pozostałych "opozycyjnych koalicjantów". NIKT nie zdobędzie większości niezbędnej do samodzielnego rządzenia. Na tym ta gra polega. Po to są zapisy o tym, że każda partia musi wystawić od 500 - 1000 kandydatów. Muszą to więc, w większości, być kandydaci byle jacy, nie zasługujący na jakiegokolwiek głosu, obowiązkowi wypełniacze list partyjnych, których samo pojawienie się na tych listach skutecznie zniechęca wyborców do poparcia partii, która ich wystawia. Ale im nie chodzi o to, żeby zdobyć samodzielną większość w parlamencie! Im chodzi o to, żeby nadal toczyła się gra, w której pieniądze, beneficja, stanowiska państwowe są przy nich.

Co to za gra?

Po co komu VI Marsz o JOW?

Wpisany przez Jerzy Przystawa

poniedziałek, 03 października 2011 17:24 - Poprawiony piątek, 07 października 2011 09:47

To gra przedstawiona dobitnie w filmie "Rejs": gra w salonowca we dwóch! Jeden ciągle bije, a drugi ciągle zgaduje i nie może w żaden sposób zgadnąć, kto go walnął w sempiternę? Za "komuny" wszystko było jasne: wiedzieliśmy, kto nas wali, gdzie są ONI, a gdzie MY. Dzisiaj, dzięki "pluralizmowi" udało się ten jasny obraz zmącić i zagmatwać. "Pluralistyczne media" mącą nam w głowach, ukazując bez przerwy jakichś nowych "onych", a publiczne skakanie sobie do oczu polityków z tej samej szajki ma stworzyć wrażenie, że tu jest demokracja, wolność słowa i państwo prawa.

Marsz o JOW jest potrzebny, aby głośno powiedzieć, że to fałsz: że nie ma demokracji, jak długo obywatele mogą tylko chodzić na głosowanie, ale nie wybierać; że nie ma wolności słowa, jak długo o najważniejszych sprawach państwa można rozmawiać tylko na jakichś niszowych portalach internetowych; że nie ma państwa prawa, jak długo prawnicy mogą robić co chcą, a sędziowie wydawać wyroki, jak się im podoba.

Od tego, ilu nas będzie na Marszu zależy czy nasz głos będzie słyszany i przez kogo. Gdy media publiczne są zablokowane, gdy wszystkie partie polityczne słyszeć nawet nie chcą o reformie systemu wyborczego, gdy posłowie i senatorowie zawsze patrzą w drugą stronę - chłopom pańszczyźnianym, którzy domagają się statusu obywatelskiego, pozostaje tylko ULICA. Nie dajmy jej sobie odebrać!

Jerzy Przystawa

RUCH OBYWATELSKI NA RZECZ JEDNOMANDATOWYCH OKRĘGÓW WYBORCZYCH ZAPRASZA NA MARSZ O JEDNOMANDATOWE OKRĘGI WYBORCZE (JOW)

**Warszawa, czwartek 6 października, godz. 11.00
gdzie wręczymy Panu Prezydentowi petycję o zarządzenie referendum w sprawie JOW
w wyborach do Sejmu.**

Ruch Obywatelski na rzecz
Jednomandatowych Okręgów Wyborczych
www.jow.pl

Po co komu VI Marsz o JOW?

Wpisany przez Jerzy Przystawa

poniedziałek, 03 października 2011 17:24 - Poprawiony piątek, 07 października 2011 09:47

Zaprasza do udziału w VI Ogólnopolskim Marszu w Warszawie w **czwartek 6 października**, pod hasłem:

TERAZ JEDNOMANDATOWE DO SEJMU

My, Obywatele:

Chcemy do Sejmu wybierać ludzi, nie partie.

Chcemy mieć realne prawo kandydowania.

Chcemy kontrolować naszych reprezentantów.

Ruszamy o godz. 11.00 od "drogowskazu stolic" przed Pałacem Kultury i Nauki (koło Dworca Warszawa Śródmieście, u zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej). Stąd Alejami pod pomnik de Gaulle'a i Nowym Światem do Pałacu Prezydenckiego na Krakowskim Przedmieściu, gdzie przekażemy nasze postulaty.

Zakończymy Konferencją Uczestników Marszu w Centralnej Bibliotece Rolniczej ok. godz. 13 (ul. Krakowskie Przedmieście 66).

Obywatelu! Przyjdź na Marsz. Wesprzyj swym udziałem utworzenie Jednomandatowych Okręgów Wyborczych w wyborach do Sejmu.

Do Senatu już są.

Wielu Szanownym Adresatom tego zaproszenia termin i godzina wydadzą się niewłaściwe, ale sobota jest już objęta przedwyborczą ciszą. Więc warto wiedzieć i to, że wśród zapowiadanych uczestników są i tacy, którzy nie tylko przyjadą z daleka, ale na ten dzień wezmą bezpłatny urlop. Bo wiedzą, że pierwszym warunkiem reformy państwa jest równe dla wszystkich prawo do kandydowania w wyborach do Sejmu przeprowadzanych w jednomandatowych okręgach wyborczych.

Prof. Jerzy Przystawa
